Nr. 213. We Lwowie, Piątek dnia 18. Września 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 ct. miesięcznie 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 złr. — ct.
kwartalnie w państwie austrjackiem 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii — po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłata 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 17. WRZEŚNIA.

Podczas pewnego pogodnego dnia lipcowego w 1879 roku, już po wyborach do rozwiązanej w kwietniu r. b. Rady państwa, dwóch polskich koryfeuszów parlamentarnych, a z tych jeden b. prezes poprzedniego Koła polskiego p. Kazimierz Grocholski, wzięli udział w prywatnej naradzie na Seilerstätte we Wiedniu, zwołanej przez hr. Hohenwarta. Fakt to był towarzysko-politycznej natury, niewinny jak nazywają, a polscy przewódzcy zastrzegali się uroczyście wśród narady, że ani nie mają od nikogo upoważnienia do przemawiania na konferencji w imieniu reprezentacji galicyjskiej do Rady państwa, ani też, aby powzięte postanowienia mogły w czemkolwiek obowiązywać przyszłe Koło polskie. Następstwa lipcowej narady prywatnej z przed sześciu lat, inicjowanej przez hr. Hohenwarta, okazały się wszakże dobitnie dla całego świata, na nasze zaś sprawy oddziałały tak silnie, że stanowiły niejako żelazną marszrutę, coraz ściślejszą aż do zakończenia Rady państwa, marszrutę podług której winniśmy byli postępować przez lat sześć wraz ze sprawami krajowemi najżywotniejszemi, bez względu jak się na tej drodze działo tym sprawom. Na nic się nie zdały zastrzeżenia przewódzców na prywatnej konferencji, przygotowującej przyszłą prawicę, na nic się nie zdały następne zastrzeżenia Koła polskiego, że do związku przystępuje, warując sobie pełną niezależność a każdorazową decyzję, — konsekwencje rozwijały się własną ciężkością. W skutek ręki podanej do solidarności bez ścisłego oznaczenia punktów zawartego paktu, prawicy warujących rozumiemy wzajemne interesa i wzajemne usługi, ściśniał się coraz silniej pierścień żelazny parlamentarnej prawicy, który zacisnął i zniweczył nie jedną sprawę krajową najbardziej leżącą na sercu ludności, żywotną dla kraju. Tak to w polityce jeden krok indywidualny, drobny i obojętny z pozoru, staje się czynem — a czyn odrobić się nie da i coraz dalsze wytwarza następstwa, mające doniosłość ogólną, krajową, dosięgającą wszystkie sprawy kraju.

Onegdaj, d. 15. b. m. miała znów miejsce narada prywatna we Wiedniu, zwołana przez hr. Hohenwarta — z tą wszakże różnicą charakteru narady, że w ciągu sześciolecia określił się mocniej tak charakter polityczny gospodarza, jak stanowiska klubowe i parlamentarne, biorących udział w naradzie. Była to narada uznanych przewódzców parlamentarnych klubów prawej strony Izby. W naradzie tej prywatnej, mimo uprzejmego zaproszenia nie wzięli udziału polscy przewódzcy — jeśli zaś wziął nawet który zbyt pospiesznie, to wobec wyrobionych organów parlamentarnych życia i stanowisk osobistych, nie może to mieć znaczenia dla polskiej reprezentacji. Nieobecność polskich koryfeuszów na naradzie przygotowawczej prawicy w d. 15. września, jest więc faktem równie doniosłym i bogatym w następstwa, jak ich obecność na naradzie przed laty sześcioma, doniosłejszą nawet ze względu na ustalone już zwyczaji i organizacje.

Jakiekolwiek są przyczyny formalne i pobudki indywidualne nieobecności Polaków na tej naradzie reprezentantów dwóch klubów: prawicy i środka katolickiego i klubu czeskiego, jedno znaczenie jest pewne i niewątpliwe tej nieobecności, że reprezentacja nasza, a ściśle mówiąc przyszły klub polski odzyskał przez nią pełną niezawisłość swoją stanowiska i działania. Z jakiegokolwiekbądź stanowiska spraw krajowych zapatrywać się będziemy na ten rezultat — przyznać trzeba, że jest on nader pomyślnym, a koryfeuszom naszego życia politycznego, zaproszonym na naradę, należy się wdzięczność ogólna, tak za ich skrupulatność w ocenianiu swego reprezentacyjnego stanowiska, jako też za ich czyn męzki. Teraz dopiero stało się możliwem, gdyśmy wrócili na stanowisko jedynie godne takiego kraju, jak nasz wśród monarchii, powzięcie dojrzałych i roztropnych pod każdym względem decyzyj, zapewniających powodzenie dla spraw krajowych.

Jeśli wolno do tego czynu, płodnego w następstwa, dodawać komentarze według własnego pojmowania rzeczy, to nam się zdaje, że w tem postanowieniu przewódzców niebrania udziału w ogólnej naradzie, której celem nic innego być nie mogło, jak stworzenie czy odtworzenie rządowego stronnictwa w parlamencie — leży zarazem przyznanie, że nie czujemy się dość silni, aby brać odpowiedzialność na siebie za rządy całą Austrją, a z pożytkiem dla sprawy naszego kraju. Poczucie to zgodne jest zupełnie z naturą rzeczy i doświadczeniem zrobionem, a dziwnem jedynie być może, że ono się tak późno objawiło. Udział w rządzeniu naczelny, bez siły do niego i bez zawarowania spraw i interesów krajowych, może tylko przynosić korzyść osobistościom lub interesom pojedynczym, krajowi zaś jako takiemu, stratę niezmierzoną i podwójną, przez sparaliżowanie mężów powołanych do pieczołowitości około spraw krajowych. W poczuciu tem nie leży także żadne niebezpieczeństwo dla państwa, boć dowiedliśmy czynami, że nawet wśród opozycji, o którą w tym razie nie chodzi dotąd, potrafimy stać w pierwszym szeregu tych, którzy dbają opostulata potęgi państwa i jego rządów konstytucyjnych, mając głębokie przeświadczenie, że ogólna myśl państwowa jest dla kraju przychylną i nam sprzyjającą.

Co do reszty spraw parlamentarnych czekamy propozycyj od bardziej powołanych do rządzenia — i wedle tego określi się stanowisko parlamentarne przyszłego Koła polskiego. Jedno wszakże jest pewnem, tak na podstawie wypadków z przeszłości, jak panujących w kraju zapatrywań, że jak w opozycji nawet, gdybyśmy byli do niej zmuszeni, nie zapomnimy nigdy o warunkach potęgi monarchii i silnych rządów konstytucyjnych w państwie — tak do trwałej solidarności, mniejsza o formę, podamy rękę tym tylko, którzy uznając prawa autonomiczne krajowe i prawowitość dążeń naszych, równie jak my stoją przy potędze monarchii, a na drodze konstytucyjnej w imię sprawiedliwości, wolności i postępu chcą rozwijać autonomię dziejową krajów i ludów, w skład państwa wchodzących.

Zanim przyjdzie do rozstrzygania tych wielkich pytań, które określą na długie lata drogi kraju naszego i warunki rozwoju sprawy narodowej, reprezentacja nasza spotka się na wstępie z zadaniem: jak zabezpieczyć spełnienie najżywotniejszych potrzeb i postulatów krajowych — abyśmy się mogli podźwignąć z upadku i bezsilności. Im mniej te potrzeby i postulata są omówione, im mniej jest ustalonem, w jaki sposób musi im się stać zadość — tem zadanie jest oczywiście trudniejsze, a jednak ono jest podstawą wszystkich innych. Jeden krok nie dosyć rozważny, a powodzenie patrjotycznych usiłowań może być sparaliżowanem i cała przyszłość skrzywioną. Mamy więc przeświadczenie, że cała reprezentacja krajowa bez wyjątku, naśladując skrupulatność i męzkość postanowień przewódzców, okazaną w ostatniem zdarzeniu politycznem nas dotyczącem, pospieszy do Wiednia, aby najspiesźniej (za dni 5 będzie już Rada państwa otwartą!) wziąć udział sumienny i gorliwy w naradach nowego Koła polskiego, decydujących o przyszłości kraju. Do tego jedynie, ale do tego z całą potęgą patrjotycznego obowiązku, obowiązuje deputowanych naszych decyzja przewódzców.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Warszawa d. 14. września.

Nareszcie już i *Warszawski Dniewnik* spostrzegł nakoniec, że nie wszystko się dzieje najlepiej w tej naszej kochanej Warszawie, i że coś koniecznie należy uczynić, aby się złe zamieniło na dobre.

Wspaniała logika tego szanownego organu z piedestału swojej urzędowej nieomylności raczyła nareszcie zwrócić uwagę na zbyt skromną ilość szkół, ograniczenie w nich miejsc i wielką ilość dzieci, zostających bez żadnego wykształcenia. Zniesienie szkół paralelnych, o których wam już donosiłem niejednokrotnie, naturalnie wedle logiki tego samego *Dniewnika*, jest jednem z największych dobrodziejstw, jakie wpłynęły na ludność „miejscową", bo po co się mają uczyć wszyscy jedynie dla otrzymania patentu i ulg w służbie wojskowej, jakie tenże patent zapewnia. Zupełnie to zbyteczne, według opinii organu urzędowego; uczyć się mogą tylko ci, którzy mają pieniądze i zdolności. A co to są zdolności wedle pedagogicznych pojęć dzisiejszych reprezentantów moskiewskiej reakcji? Jest to zdolność pakowania w głowę najrozmaitszych przygnębiających formułek, nic wspólnego z rozwinięciem dziecka umysłowem nie mających.

Dniewnik zaznacza bezustanne skargi ze strony rodziców na dzisiejsze szkoły i powiada, że nie mają one w sobie najmniejszej słuszności. Niezawodnie skargi te słuszności by nie miały, gdyby inną drogą, niż dotąd, chadzano po szlakach pedagogicznych. Tam jednak, gdzie w szkole podstawą nauki są kubany, gdzie uczeń nie może szanować nauczyciela, bo widzi nie przyjaciela i prawdziwego opiekuna swego, tylko szpiega i denuncjanta, któremu narzucono obowiązek dowiadywania się, co robią i z kim żyją rodzice ucznia, tam nie może być mowy o rzeczywistych postępach, będących po sprawiedliwości podstawą każdej szkoły, i tem samem o zadowoleniu ze strony rodziców. Źle postawiony przecinek w wypracowaniu rosyjskiem ma być dowodem zdolności ucznia, i wyrokuje o jego zatrzymaniu w klasie. Czyż to jest pedagogia, czyż to jest nauka?...

No, ale trudno; organ urzędowy przyznaje, że za mało jest szkół, a za wiele chcących się uczyć; zdawałoby się przeto, iż z tego twierdzenia wypadnie konieczność powiększenia liczby gimnazjów, nie — redakcja rządowa jest innego zdania — trzeba je jeszcze zmniejszyć, bo Rosja ma za dużo ludzi rozumnych, a cóż dopiero mówić o „Przywiślańskim kraju", *ergo*, zamknąć jedno gimnazjum, a natomiast założyć wiele szkół z niższym programem, w których by uczono rzemiosł i sylabizowania. I to by było jeszcze nie najgorszem, gdyby mogła być jakakolwiekbądź nadzieja, że to nauczanie pójdzie nowym torem, a nie wedle rosyjskiego systemu; że sylabizować i szyć buty, czy robić stołki będą ludzie uczciwi, a nie pijacy i „wziatoczniki", że całe wychowanie nie będzie oparte na systemie protekcyjnym.

Donosiliście już o dziejach nowej trzyklasowej szkoły imienia Konarskiego, która właśnie ma się zająć nauką rzemiosł. Dziś mamy już listę pierwszych profesorów tej szkoły, posłuchajcie: inspektor Mazurjenko, nauczyciele: Esmanowskij i Archangelskij — piękna trójca, nieprawdaż, która doskonale wskazuje, czem będzie ta szkoła, powstała dzięki ofiarności jednego zacnego obywatela.

Dojeść też musiał bardzo ten panujący system protekcyjny w okręgu naukowym warszawskim profesorowi uniwersytetu warszawskiego Ganinowi, skoro się podał do dymisji w skutek udzielenia stypendjum w uniwersytecie nie najzdolniejszemu i najwięcej obiecującemu w przyszłości pożytku dla nauki jego uczniowi, a tylko najwięcej protegowanemu pana Apuchtina i Korniłowa. Jest to maleńki tylko obrazek, jakich setki łatwo możesz spotkać na naszym gruncie. Wobec takich wypadków *Dniewnik* może się jeszcze irytować z ogólnego niezadowolenia rodziców?

Pod wpływem rozmaitych wieści dochodzących do uszów naszych od strony granicy pruskiej, zaczyna się objawiać pewien ruch tak w prasie jak i między publicznością, mający na celu polepszenie doli wydalonych. Skutkiem stanowiska, jakie w tej sprawie zajęła większa część prasy petersburgskiej i moskiewskiej, dozwolono i prasie warszawskiej kwestję tę wyprowadzić na porządek dzienny i rozwinąć możliwą agitację w celu niesienia pomocy pozbawionym kawałka chleba. Naturalnie, że o zorganizowaniu jakiegokolwiekbądź komitetu pomocy dla nieszczęśliwych, z obawy przed ową zawsze straszną „intrygą polską", mowy być nawet nie może. Natomiast jednak bardzo wyraźnie ujawnia się w prasie i między publicznością, a co najważniejsza, między właścicielami fabryk i w ogóle pracodawcami, dążność zupełnego wycięśnięcia obcego żywiołu, a zastąpienia go natomiast tymi wydalonymi właśnie. Obywatele zgłaszają się do pism z żądaniem parobków, kupcy subjektów handlowych, fabrykanci rzemieślników, naturalnie rozstając się jednocześnie z dotąd zajmującymi u nich posady te Niemcami.

Z powodu tych wydalonych, w ostatnim dniu egzystencji ogródkowych teatrzyków zdarzył się zabawny wypadek, który, dotykając choć nieznacznie politycznych stosunków, był jak zwykle przez parę dni kolportowanym po mieście. Aktor Szymborski w teatrzyku „Eldorado", występując w operetce Osmólskiego i Sonnenfelda pt.: „Offenbach i piękna Helena w piekle", przy czytaniu w podziemnem państwie telegramów z ziemi, zrobił dowcip a propos wydalenia 30.000 Polaków z Niemiec, twierdząc, iż pominięto w tych depeszach o apetycie żelaznego kanclerza wiadomość, że kanclerz zjadł wprawdzie na śniadanie 30.000 Polaków i popił tę potrawę pilznerem, ale teraz grubo na niestrawność choruje. Po dowcipie tym, jak widzicie dosyć skromnym, cała sala przepełniona widzami, formalnie przepełniła się entuzjastycznym wrzaskiem w jednej chwili. Okrzykom, oklaskom i wywoływaniom nie było końca. Jeżeli zwrócicie na to uwagę, że w teatrzyku „Eldorado" bywa przeważnie klasa rzemieślnicza i niższe warstwy społeczeństwa, to będziecie mieli pojęcie o wielkości tego niespożytego narodowego poczucia jakie tkwi w masach i które najdrobniejszą nawet iskierkę w płomień potrafi rozdmuchać!

Aktor Szymborski naturalnie po takiej ekstrawagancji, która w obec cenzury wydała się zbrodnią stanu, przejść się musiał do cyrkułu, gdzie odpowiedni spisano z niego protokół. Z powodów jednak wyżej przytoczonych niechęci ku Prusakom władz wyższych, okropna wina darowaną została Szymborskiemu.

W ostatnich dniach rozeszła się pogłoska o aresztowaniach w Lublinie z powodu wykrycia tamże „oporstwujuszczych" unitów, którzy, o zgrozo! mieli posiadać swoją tam cerkiew, kapłana, który chrztów i innych religijnych obrządków dopełniał. Nic wiarygodnego my o tem tutaj nie wiemy. Dotąd wiadomo na pewno tyle, że przyaresztowany został w tej sprawie podobno policmajster tamtejszy Surkow, któremu wiele łotrowskich sprawek uchodziło na sucho.

Dziś zamkniętą została o godz. 4. po południu wystawa ogrodnicza. Pomimo niepogody, jaka stale prześladowała wystawę, nietylko że deficytu nie było, ale nawet osiągnięto pewne zyski, które będą pomocą w pracy użytecznej warszawskiemu Towarzystwu ogrodniczemu, zajmującemu się urządzeniem tej właśnie wystawy.

Rzym, d. 12 września.

(X) Piszącemu dzisiaj do kraju z ziemi włoskiej niepodobna zapomnieć, że to 202-ga rocznica wiedeńskiego pogromu, i że w dniu tym przed dwiestu dwoma laty, Rzym i Włochy całe, jak o tem świadczą niezliczone we Włoszech ówczesne dyjarjusze, kroniki i historje, pogrążone były w strasznem gorączkowem oczekiwaniu wiadomości z Wiednia. Innocenty XI. suszył i modlił się; po kościołach Rzymu, Florencji, Bolonii, Padwy, Wenecji i wielu innych miast odprawiały się błagalne modły o zwycięztwo dla polskiego oręża, bo losy Europy i przyszłość świata ważyły się na szabli męża, do którego papież stosował wyrazy z Ewangelii: *Fuit homo missus a Deo, cui nomen erat Johannes.* Gorączce tej równała się zatem tylko szalona i nadludzka radość, kiedy wieść o pogromie przeleciała błyskawicą całe Włochy, kiedy wszystkie miasta Półwyspu zajaśniały oświetleniem, kiedy na szczytach nawet Apeninów pozapalano wielkie ognie, a w Rzymie lud ubogi świec nie mając palił na placach i ulicach słomę, na której sypiał, śpiewając pieśni na cześć króla polskiego..... A dziś, jakżeż straszliwie kazanie Piotra Skargi sprawdza się co do joty na tych tysiącach potomków wiedeńskich rycerzy, których wrogowie wypędzają z własnej ziemi! Zaiste zestawienie 12. września w 1683, a 1885 roku zdolne przejąć bolem najtwardsze serca!

Po długiej konferencji w Medjolanie z p. Depretisem, król odjechał na wielkie ćwiczenia wojskowe, które nader świetnie wypadły w tym roku: jutro zaś w pałacu królewskim w Medjolanie odbędzie się świetna uczta, na którą zaproszeni są wszyscy jenerałowie i pułkownicy, którzy udział brali w wojskowych obrotach, tudzież oficerowie zagraniczni, przez rządy swe przysłani dla asystencji.

Półurzędowa prasa zaprzecza wszystkim pogłoskom o rychłem zajęciu Tripolitanji przez wojska włoskie. Głęboka tajemnica osłania dyplomatyczne rokowania, obecnie się toczące względem Afryki i Wschodu, i jak się zanosi, nie rychło odsłoni się z nich zasłona.

Chociaż spór niemiecko-hiszpański wstępuje w łagodniejsze stadjum i wzrasta nawet nadzieja, że całkiem pokojowo się rozwiąże, godnem jest zanotowania, iż wszyscy Hiszpanie, mieszkający w Rzymie, zebrali się razem bez różnicy politycznych zdań i stronnictw i przesłali rządowi swemu do Madrytu wspólny adres, w którym wyrażają oburzenie swe przeciwko Niemcom, a oraz gotowość w ofiarowaniu krwi i mienia w razie, gdyby ojczyzna zagrożoną była i do wojny przyszło. — Z Włoch także, jak tu mówią, mnóstwo ochotników ofiarowało swe usługi Hiszpanii w razie wojny z Niemcami.

Kardynał Ludwik Jacobini, papieski sekretarz stanu, całkiem już prawie wyzdrowiał. Ojciec święty pozwolił księżniczce Marji Orleańskiej, córce księcia de Chartres, wyjść za królewicza duńskiego, jakkolwiek protestanta, pod warunkiem, aby wszystkie dzieci ich chrzczone były przez katolickiego kapłana i wychowane po katolicku.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 17. września.

(Korespondent lwowski *Dziennika warsz.* o Narodnym Domu. — Rozmowa redaktora *Nemzetu* z Riegerem. — Przedłożenia dla parlamentu niemieckiego o ubezpieczeniu robotników i innych

---

Ze świata i z domu.

(Ciąg dalszy).

Przeczucie wojny, w której Moskwa wspólnie z Niemcami uderzy na Francję, jako na gniazdo wolności i rewolucji, poczęło ogarniać francuskich patrjotów, i pod jego wrażeniem dokonywa się powoli zwrot na dawne drogi, po której krocząc, niosła pochodnię cywilizacji.

Oportuniści obecnie nie milczą tak uporczywie o Polsce jak dawniej piszą o tem, co się u nas dzieje, z większem niż dawniej; zajęciem. Gdy z rozkazu niemieckiego kanclerza wytoczono J. I. Kraszewskiemu proces w Lipsku, wszystkie dzienniki francuskie, bez różnicy stronnictw, odezwały się nietylko o czcigodnym więźniu, lecz i o sprawie polskiej w bardzo przyjaźnym dla nas tonie.

Kierunek jednak moskiewski jeszcze nie dobiegł do swego kresu. Dowodem jego istnienia w sferach rządzących, jest nominacja pana Ludwika Leger na profesora literatur słowiańskich w Collége de France. Jest on znanym z popierania planów zaborczych panslawizmu na drodze naukowej i ze swojej stronniczości dla Moskalów, których uważa za naturalnych opiekunów i protektorów wszystkich Słowian. Gnębienia Polaków i Rusinów wprawdzie nie pochwala, lecz nie znajduje słowa uznania dla usiłowań tych narodów, mających na celu swobodny rozwój narodowości. Ludy jednego plemienia przedstawiając jakoby były jednej narodowości, bałamuci umysły swoich słuchaczów rozmyślnem pomięszaniem dwóch zupełnie odrębnych pojęć etnograficznych.

Obok pana Legera moglibyśmy postawić kilkunastu innych Francuzów, pozyskanych przez możnych panów moskiewskich — pisujących artykuły, broszury i dzieła z panslawistycznego punktu widzenia. Jakkolwiek nie brak im zwolenników, wątpimy, ażeby zdołali przerobić opinię publiczną we Francji, i aby potrafili wyrugować Polaków z serca i z pamięci Francuzów.

Uczucia i stosunki, które się przez wieki wyrabiały i krwią na polach bitew utwierdzały, mają trwałość niewzruszoną. Takiem uczuciem jest przyjaźń narodowa Polaków z Francuzami, takie stosunki łączą oba narody.

W roku bieżącym, na pogrzebie Wiktora Hugo, zaszedł fakt, który przekonał wszystkich, iż daremną była piętnastoletnia praca dyplomatów i najemnych publicystów nad zobojętnieniem francuskiego ludu dla Polaków. Deputacja polskiej emigracji, niosąc wieńce i sztandar Polski, wystąpiła w szeregu obcych deputacyj na pogrzebie wielkiego poety. Ledwo przeszła rogatkę paryską od lasku Bulońskiego i weszła na ulicę miasta, lud gęsto stojący po bokach, powitał ją okrzykiem: *Vivent les Polonais! Vive la Pologne! Vive la soeur de la France!*

Im dalej w miasto posuwała się deputacja — piszą dzienniki paryskie — tem huczniejsze, potężniejsze były okrzyki na cześć Polski i Polaków. Zdawaćby się mogło, że cały Paryż zmówił się, aby na pogrzebie Wiktora Hugo zrobić Polakom owację, aby swojemi sympatycznemi okrzykami dodać strapionym i prześladowanym otuchy i odwagi, i przypomnieć hasło braterstwa ludów i niespełniony obowiązek dopomagania Polakom w ich dążeniu do odzyskania praw, jakie im wydarto. Dość więc było publicznego pod narodową chorągwią wystąpienia Polaków, ażeby rozprószyły się mgły, jakie sztucznie wprowadzono w stosunek nasz do Francuzów; dość było ukazania się orła, pogoni i anioła na ulicach Paryża, aby żywem uczuciem bratniej miłości serca Francuzów poruszyć i spoić nowym węzłem dawną przyjaźń pomiędzy obu narodami.

Owacja przybrała rozmiary olbrzymie, i tem więcej zwróciła na siebie uwagę, że z bardzo wielu zagranicznych deputacyj, tylko polska była przedmiotem tak ogólnego odszczególnienia.

Milion ludzi wziął w niej udział, bo taka liczba zalegała długą przestrzeń od rogatki bulońskiej aż do Panteonu. Okrzyki trwały przez kilka godzin, tyle bowiem czasu potrzebowała deputacja, ażeby dostać się przez tłumy do Panteonu.

Gdy jedni wołali: „Niech żyją dzielni, szlachetni Polacy!" — inni okrzykiwali: „Niech żyje Polska! Niech żyje siostra Francji!" Niektórzy ściskali ręce Polaków, rzucali się im w objęcia i mówili: „Gdybyśmy wam dopomogli byli w 1863 r. oswobodzić się, nie bylibyśmy przegrali wojny z Niemcami!"

Jenerał, dowodzący dywizją wojska, powitał sztandar Polski uchyleniem czapki z głowy i okrzykiem „*Vive la Pologne!*". Za jego przykładem wszyscy żołnierze w ten sam sposób oddali cześć polskiej, tyle sławnej chorągwi!

Polacy byli wzruszeni temi dowodami sympatji i odpowiadali okrzykami na cześć Francji i Francuzów.

Owacja ta pokazała, że sprawa polska jest i dzisiaj we Francji tak popularną, jak była w pamiętnych latach 1831., 1848. i 1863. i zawsze. Ci zaś, co pisali, że jesteśmy opuszczeni, bez przyjaciół, — pisali nieprawdę.

Ważnym także faktem rozbudzonego we Francji zajęcia dla spraw i rzeczy polskich, są obrady Towarzystwa etnograficznego w Paryżu nad kwestjami naukowemi, zbliska nas i wszystkich Słowian interesującemi. Wspomniane Towarzystwo należy do najpoważniejszych naukowych korporacyj francuskich. Prezesem jego jest senator Carnot, były minister oświecenia. Utworzyło ono jeszcze w grudniu roku z. w łonie swojem komisję słowiańską, pod nazwą „komisji etnograficznej", w celu ponownego zbadania wyników badań naukowych F. H. Duchińskiego i ocenienia reform, jakie nasz uczony rodak proponuje zaprowadzić w nauczaniu i historji ludów słowiańskich po szkołach.

Fakt to doniosły, który wątpiącym w zwycięstwo prawdy daje to pocieszające przekonanie, iż za pośrednictwem fałszywej nauki i kupionych autorów można wprawdzie obałamucić umysły i chwilowo zaćmić jasne oblicze prawdy historycznej, lecz nie można jej pogrzebać i zniszczyć na zawsze. Usunięta z widowni przemocą, sama powraca i znajduje uznanie. Przekonywa nas o tem pomiędzy innemi nauka o turańskiem pochodzeniu Moskali i przynależności ich do cywilizacji azjatyckiej, głoszona przez F. H. Duchińskiego.

Za czasów cesarstwa, nauka jego zyskała we Francji wielu zwolenników. Wielu uczonych ogłosiło się uczniami Duchińskiego, a minister oświaty wskutek jego starań polecił wprowadzić reformę w nauczaniu po szkołach pierwotnej historji Rosji czyli Moskwy i oddzielić od niej historję Rusi nowogrodzkiej, Rusi kijowskiej, połockiej i halickiej, którą moskiewscy historjografowie przywłaszczyli na rzecz caratu, pozbawiwszy Rusinów ich własnych dziejów.

Po wojnie prusko-francuskiej 1870/1, w czasie starań o sklecenie przymierza francusko-moskiewskiego, francuscy uczeni zamilkli o nauce Duchińskiego i tylko prywatnie, po cichu, jakby się obawiali, ażeby ich w Petersburgu nie usłyszano, przyznawali, iż są wyznawcami jego poglądów. Fakt ten przekonywa, jak zgubny dla nauki wpływ wywiera zła polityka rządów. Prawda staje się wtedy jej ofiarą.

Obecnie już bez żadnej obawy i oglądania się na ambasadę, jedno z najpoważniejszych naukowych stowarzyszeń wznawia studja i badania nad faktami, jakie mu przedstawia mąż niestrudzonej pracy, który przez lat pięćdziesiąt rozpędzał mgły fałszu, rozmyślnie nagromadzone nad wzajemnym stosunkiem i początkową historją Polski, Rusi i Moskwy.

Naród polski umiał uznać wytrwałość, pracę i naukę Duchińskiego, i w roku bieżącym, obchodząc półwiekowy jubileusz jego zasług z czcią tym zasługom należną, łączy usiłowanie, by spopularyzować prawdy historyczne i etnograficzne, jakie on trudem i poświęceniem całego żywota objaśnił, lub wydobył z zapomnienia.

Dobrze się stało, że właśnie w roku jubileuszu Duchińskiego podjęto we Francji przez lat kilkanaście przerwaną pracę i studja nad sprawdzeniem jego nauki. Mamy właśnie przed sobą pierwszy zeszyt pisma, wydawanego przez „komisję etnograficzną", a w nim sprawozdanie z prac, jakiemi się komisja zajmowała od chwili swego zorganizowania aż do lipca r. b. Pierwszy ten zeszyt odznacza się bogatą treścią i poglądem, wynikłym z gruntownego zbadania historycznej rzeczywistości, możemy go więc śmiało wraz z komisją zalecić naszym rodakom, tak wielce interesowanym w badaniach swej przeszłości.

Tytuł całkowity publikacji, o której piszemy, jest: *Recueil de documents relatifs aux travaux de la Commission de L'Ethnogénie des populations de*

osób. — *Köln. Ztg.* o Francji i Hiszpanii. — Ugoda rosyjsko-angielska w sprawie granicy afgańskiej. — Jenerał Boulanger i rzekomo przygotowywany zamach stanu).

W lwowskiej korespondencji *Warszawskiego Dziennika* czytamy:

„Agitacja jawnych i skrytych wrogów, podjęta w celu odebrania narodowi ruskiemu pierwszorzędnej jego instytucji — Narodnego Domu we Lwowie — przybiera coraz większe rozmiary, a następstwa tych podziemnych knowań wszczętych wskutek usiłowań jakichś „Rusinów lwowskich", już się okazują. Namiestnik polecił 15. września jednemu z urzędników wydziału rachunkowego w namiestnictwie sprawdzić rachunki rządcy Narodnego Domu. Ze strony Narodnego domu delegowany został do tej czynności jego syndyk, adwokat dr. Dobrjański. Kwestja sporna toczy się głównie co do depozytu Michała Kaczkowskiego, który zmarł w sierpniu 1872 r. w Kronsztadzie, zapisawszy majątek swój dla Narodnego domu. Spór o ten depozyt toczył się przez długie lata, a gdy wszystkie instancje uznały prawa Narodnego Domu, władze administracyjne, przystąpiły do zewryfikowania kapitału i procentów, w zamiarze ostatecznego zabrania go na kwestji sporną. Zresztą, część pieniędzy wydatkowano już na kupno domu, w którym znalazł bezpłatne umieszczenie ruski pensjonat, i na budowę drugiej cerkwi miejskiej, wskutek czego pozostało bardzo mało gotówki; nikt przecież nie wątpi, że rachunki prowadzone były dokładnie i znajdują się w najlepszym porządku."

Jeden z redaktorów węgierskiego *Nemzetu* rozmawiał temi dniami z Riegerem i treść rozmowy tej zakomunikował swemu dziennikowi. Przewódzca narodu czeskiego był bardzo rozdrażniony stanowiskiem, jakie zajęła prasa urzędowa wobec znanych zajść w Królodworze. Podobnie mowę jego, mianą w Chocieborzu, a odznaczającą się tendencjami pokojowemi, przyjęto w Wiedniu, jako sygnał alarmowy. Świat urzędniczy staje zawsze przeciwko Czechom; mimo to ci nie schodzą nigdy z drogi legalnej. Czesi są najspokojniejszym ludem słowiańskim, podczas gdy Niemcy w Czechach zachowują się wyzywająco i ciągną do cesarstwa. Usposobienie swe pokojowe zadokumentowali Czesi niedawno, proponując ugodę, którą atoli odrzucili przewódcy partji wieronkonstytucyjnej.

Przechodzący do Węgrów, Rieger żalił się na nieufność ich do Czechów, której nie rozumie. A przecież Węgrzy mają wspólny interes z Czechami: utrzymanie monarchii! Niemcy czescy gwałtują tymczasem do Niemiec, czego najlepszym dowodem rozwój partji niemiecko-narodowej i mowa Knotza w Prośnicy. Wobec tego mając oko zwrócone na konieczność utrzymania monarchii — powinni Węgrzy iść z Czechami ręka w rękę, tem ci bardziej, że nie potrzebowaliby się obawiać żadnej zmiany w obecnym dualistycznym ustroju monarchii. Nawet koronacja cesarza na króla czeskiego, gdyby w ogóle przyszła do skutku, nie wywarłaby żadnego wpływu na stosunki obecne.

Co do nowej ugody z Węgrami, oświadczył Rieger, że nie będzie ona zawierać żadnych ważniejszych zmian politycznych.

Pomiędzy przedłożeniami, które wniesione zostaną na najbliższej, w połowie listopada rozpocząć się mającej sesji parlamentu niemieckiego, znajdują się aż trzy, odnoszące się do ubezpieczenia robotników na wypadek nieszczęścia. Projekt ustawy ma być nasamprzód rozciągnięty i na robotników gospodarskich i leśnych. Drugi projekt dotyczy urzędników państwowych i osób stanu wojskowego, trzeci wreszcie odnosi się do ubezpieczenia marynarzy. Przedłożenie o zabezpieczeniu starości robotników nie wejdzie jeszcze na porządek dzienny najbliższej sesji parlamentarnej.

Wysoce urzędowa korespondencja *Köln. Ztg.* z Berlina polemizuje namiętnie z prasą francuską, mianowicie z *Ajencją Havasa*, która jako dziennik półurzędowy, zdradza najwyraźniej, że mimo pokojowej polityki republiki, znajdują się przecież żywioły w rządzie, wywierające wpływ wręcz przeciwny, w nie dający się ustanowić. Zarzucają one Niemcom, że starają się one wyprzeć wpływ Francji z Hiszpanii, co jest nieprawdą. Niemcy nie wystąpiłyby nawet przeciwko fuzji Francji z Hiszpanią, gdyby do tego chęć była ze strony Hiszpanji. Niemcy chodzi o tak zwany — powiada *Köln. Ztg.* — że poglądy Déroulede'a zapuściły silne korzenie i rząd nie ma siły powstrzymać prądu odwetowego.

Ambasador Rosji w Londynie, br. Staal, wyjechał w niedzielę do Badenu, a Lessar do Petersburga, wioząc z sobą ugodę, dotyczącą granicy afgańskiej. Pismo to obejmuje nasamprzód wytknięcie na dołączonej mapie linii granicznej, oznaczenie terminu zebrania się komisji granicznej (10. listopada), i ustanowienie liczby orszaku wojskowego po każdej stronie na 100 ludzi. Szefem angielskiej komisji będzie Ridgeway — rosyjskiej jen. Kulberg. O sądzie rozjemczym dla zajścia nad rzeką Kuszk, nie ma już więcej mowy.

Czytamy w dzienniku *XIX. Siècle*:

„Jestże to prawdą, że jenerał Boulanger wystosował do wielu oficerów wyższego stopnia list autografowany, w którym oświadcza, iż w razie, gdyby stosunki polityczne skłoniły go do objęcia teki ministerjum wojny, byłby szczęśliwym, mogąc liczyć na ich rady i poparcie? Prawda to, że szanowny jenerał przyjmował pewną liczbę tych oficerów u siebie, w Grand-Hotel, pomiędzy godziną 4. a 6. popołudniu? Zbytecznem byłoby dodawać, iż z przyjemnością gotowiśmy zamieścić zaprzeczenie ze strony jenerała Boulanger; kwestje powyższe stawiamy jednak otwarcie i głośno, w przekonaniu, że p. jenerał Boulanger w własnym swym interesie, a nie w interesie komisji wojskowej odpowie na nie również otwarcie i stanowczo."

Wiadomość *XIX. Siècle* o rzekomo przygotowanym przez jen. Boulangera zamachu stanu, zaniepokoiła opinję publiczną we Francji w wysokim stopniu. *Temps* reprodukuje wprawdzie z zastrzeżeniem doniesienie powyższe, ale niemniej mimo to wzywa rząd do wytoczenia śledztwa jenerałowi Boulangerowi, sądząc, że on istotnie byłby zdolnym urządzić *coup d'état*.

Rada państwa.

Nie nastąpiło jeszcze wprawdzie otwarcie Rady państwa, każdy dzień przynosi atoli tyle wiadomości, odnoszących się do niej i do poszczególnych jej czynników, do organizacji stronnictw i prac programów, że już z dniem dzisiejszym zmuszeni jesteśmy otworzyć osobną rubrykę dla doniesień tego zakresu.

Mamy na początek wiadomość o konferencji komitetu wykonawczego prawicy, która się odbyła we wtorek w mieszkaniu hr. Hohenwarta. Pisma wiedeńskie podają o niej następujące szczegóły:

O g. 10 1/2 przed południem zjawił się Zeithammer w mieszkaniu dr. Trojana i z nim razem udał się do dr. Riegera, u którego znajdował się już Szrom. Hr. Henryka Clam Martinica nie było. Już wiadomo było, że na konferencji, która się odbędzie u hr. Hohenwarta, nie pojawi się żaden z Polaków. Zaproszeni polscy członkowie komitetu wykonawczego prawicy nieobecność swoją umotywowali tem, że przed ukonstytuowaniem się Koła polskiego, żaden z posłów polskich nie ma prawa rozwijać akcji imieniem Koła.

Zebrani Czesi zastanawiali się długo nad tem, czy pod takiemi auspicjami wziąć mają udział w konferencji, wreszcie po dwugodzinnej naradzie udali się we czterech do hr. Hohenwarta. Tu oprócz gospodarza domu zastali z klubu Hohenwarta Ignacego Giovanellego i Klaicia, jako reprezentanta Dalmatyńców. Naradzano się aż do godz. 3 1/4 i poruszono kwestyj bardzo wiele, rezultat obrad nie jest jednak wiadomym ze względu, że wszyscy obecni zobowiązali się przez podanie ręki do jak najściślejszej tajemnicy.

To tylko pewna, że poruszona przez Czechów kwestja prezydentury i wiceprezydentury w nowej Izbie została uchylona z porządku dziennego narad ze względu na nieobecność Polaków. Tak twierdzi *Tagblatt*. *Fremdenblatt* utrzymuje zaś, że nawet kwestją tą zastanawiano się, ale z wymienionego wyżej powodu nie powzięto decyzji ostatecznej.

Po skończonej konferencji członkowie tejże wymienili — jak się dowiaduje *Fremdenblatt* — liczne depesze z miejscowościami: Efferding, Salcburg, Lwów i Kraków. Następna konferencja przewódców prawicy odbędzie się d. 21. b. m. a więc w przededniu zebrania się Rady państwa.

Z powodu nieobecności Polaków na konferencji piszą do *Tagblattu*, co następuje:

„Stanowisko rezerwy, jakie zajęło Koło polskie względem innych klubów prawicy, odnieść należy do podniesionych ku końcu ubiegłej kadencji Rady państwa zarzutów większej części prasy polskiej przeciwko Kołu i jego porozumiewaniu się pod p. Riegera i towarzyszów jego. Zarzuty te dotyczą przedewszystkiem związku Polaków z klerykałami, a głównie popierania ks. Liechtensteina w sprawie nowel szkolnej, przez co liberalizm polski stracił kredyt w oczach Europy. Przez połączenie się Polaków z oddanymi panslawizmowi Czechami opuścili stanowisko wyłącznie narodowe. Dodawszy do tego, że niepowodzenie w kwestji regulacji rzek galicyjskich przypisują Polacy dwuznacznemu stanowisku Czechów — to przezorność Polaków w nawiązywaniu nowych sojuszów jest zupełnie zrozumiałą. Tyle jest pewnem, że Polacy odrzucili zarówno zaproszenie na konferencję przewódców prawicy, jak w ogóle przy pierwszem porozumiewać się z rządem jeden tylko przez wszystkie sprzymierzone kluby wybrany członek prawicy. Wniosek ten uznała prasa polska za niepodlegający nawet dyskusji, gdyby bowiem został przyjęty, Koło polskie zgubiłoby się w innych klubach prawicy. Przez to usunięcie się Polaków od narad z innemi klubami prawicy niemożliwem jest wypracowanie jakiegokolwiek programu."

Książę Alfred Liechtenstein zaprosił dotychczasowych członków klubu centrum do ukonstytuowania się ponownego. Pierwsze posiedzenie ma się odbyć po otwarciu Rady państwa.

Zjazd przedsiębiorców naftowych.

Narady główniejszych przedsiębiorców naftowych odbyły się w tych dniach we Lwowie pod przewodnictwem prezesa towarzyswa nafciarzy, Gorajskiego. Z ważniejszych kwestyj, nad któremi toczyły się rozprawy, zasługują na zaznaczenie:

Kolej Karola Ludwika zawarła tajny kartel z kolejami rosyjskiemi co do taryfy dla przewozu nafty kaukaskiej. Według nowej taryfy koszta transportu nafty kaukaskiej będą bajecznie niskie. Umowy tej jednak dotychczas ministerstwo handlu nie zatwierdziło — zjazd więc wczorajszy uchwalił udać się do ministerstwa, aby nie dopuściło naszej krzywdy dla przemysłu naftowego galicyjskiego.

Drugim niebezpiecznym konkurentem naszego przemysłu naftowego są Węgry. Tamtejsi przemysłowcy, jak mogą, obchodzą ustawę. Od surowicy opłacają cła 2 złr., zaś od nafty destylowanej 12 złr. Otóż przemysłowcy węgierscy sprowadzają kaukaską naftę destylowaną, jednakowoż w ten sposób zafarbowaną, iż towar posiada wygląd surowicy, i jako taką podają ją w urzędzie celnym i opłacają tylko 2 złr. Ponieważ sposób farbowania jest tego rodzaju, że dotychczas nie znaleziono środka robienia próby, celem rozpoznania nafty farbowanej od surowicy, przeto przemysłowcy węgierscy używają wyłącznie prawie nafty kaukaskiej, a ich destylarnie zajmują się jedynie oczyszczeniem farbnika. Rząd węgierski faworyzuje to postępowanie, gdyż od tej pseudo-surowicy następnie otrzymuje cały podatek konsumcyjny, podczas gdy cło pobrałby tylko w wysokości 30 prc. podatku. Tem się to tłumaczy, że rząd węgierski należy do spółki w wielkich destylarniach w Riece z kapitałem 150 tysięcy złr., włożywszy nadto 1,200.000 złr. na urządzenie olbrzymich doków. Gdy nadto każda nowa fabryka uwolnioną zostaje od podatków na lat 20 — to oczywista rzecz, że nasze destylarnie obciążone całym a wielkim podatkiem, nie mogą konkurować co do ceny z węgierskiemi.

Drugim sposobem, w jaki węgierscy przemysłowcy przychodzą do nisko oclonej nafty kaukaskiej, jest sprowadzanie jej przez Rumunię, wiadomo bowiem, że od surowicy rumuńskiej, której produkcja jest zresztą bardzo mała, opłaca się cła tylko 68 złr. Otóż dowiedzioną jest rzeczą, że nafta kaukaska przechodzi przez Rumunię, i jako rumuński produkt dostaje się do Węgier.

Wobec tych wszystkich faktów postanowił zjazd: 1) rozpisać konkurs na wynalezienie sposobu rozpoznawania nafty farbowanej; 2) starać się, gdzie należy, o zmianę ustawy naftowej, a obok tego zastanawiano się nad tem, czy nie korzystniej by było wszystkim właścicielom dystylarń galicyjskich przenieść swoje fabryki do Węgier, choćby na najbliższem pograniczu, aby korzystać z wszystkich dobrodziejstw, jaki tam przemysł naftowy posiada, a uniknąć gniotących ciężarów austrjackich.

Po przeprowadzonej dyskusji nad zmianami potrzebnemi w ustawie celnej, aby taż ustawa skutecznie chronić mogła galicyjski naftowy przemysł i odpowiedziała tym wymaganiom, które miała osiągnąć w chwili, gdy była uchwalaną, postanowiono:

A) W wyczerpującym memorjale przedstawić delegacji polskiej do Rady państwa:

1) potrzebę zastąpienia cła od surowca cięższego w kwocie 1 złr. 10 ct., dziś wymierzanego w kwocie 2 złr. 20 ct. w złocie;

2) potrzebę zastąpienia cła od surowca lżejszego w kwocie 2 złr. kwotą 4 złr. w złocie;

3) podnieść tak samo cło od surowca sprowadzanego z Rumunii, gdyż tą stroną szedłby zawsze produkt kaukaski;

4) cło od parafiny 3 złr. w złocie podnieść do 6 złr. w złocie;

5) zniżyć podatek konsumcyjny, pobierany w destylarniach krajowych z 6 złr. 50 ct., na 5 złr. a. w.;

6) podać te żądania koła producentów naftowych z Wydziału Towarzystwa naftowego do wiadomości Izb handlowych krajowych, i prosić je o poparcie tak w tej sprawie, jak i w sprawie taryf kolejowych powyżej poruszonych.

Autentyczne brzmienie wniosków hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, odnoszących się do organizacji konserwatorstwa pomników w kraju naszym, a przyjętych jednomyślnie przez Iszy polsko ruski kongres archeologiczny.

Od wnioskodawcy otrzymujemy następujące pismo, które z podziękowaniem zamieszczamy, ustala ono bowiem w sposób niewątpliwy punkt wyjścia, od którego zależy dalsze działanie w tak ważnej sprawie dla powodzenia polsko-ruskich prac archeologicznych, krajowych.

Jezupol d. 15 września 1885:

„Postawiłem na zjeździe archeologów polskich i ruskich we Lwowie, d. 11. września b. r. wniosek w sprawie reorganizacji urzędu konserwatorskiego, którego treść została fałszywie podaną.

„W motywach stwierdziłem, że wobec wielkiej ilości zabytków w kraju naszym sił konserwatorskich braknie, i że należałoby się, utworzyć wewnątrz dwu wielkich okręgów konserwatorskich Lwowskiego i Krakowskiego, mniejsze okręgi, których liczby wcale nie zaznaczałem, a któreby stały pod nadzorem miejscowych konserwatorów.

„Równocześnie jednak położyłem nacisk na to, że rozbicie dwu istniejących urzędów konserwatorskich na części byłoby wielce szkodliwe. Powaga każdego pojedynczego konserwatora byłaby zbyt małą wobec stron, wobec sejmu, i Wiednia, informacje jego byłyby częstokroć zbyt szczupłe, a wynikiem takiego podziału byłaby jedynie zupełna centralizacja naszych prac konserwatorskich i badań archeologicznych we Wiedniu. Z tego powodu należy się zachować główne zarysy dzisiejszej organizacji konserwatorskiego urzędu w Galicji, nie rozrywać jedności dwu urzędów konserwatorskich we Lwowie i w Krakowie, a tylko przysporzyć im sił. Z tego powodu postawiłem trzy wnioski:

1. Aby przysporzono sił konserwatorskich w kraju, niezrywając jednak jedności dotychczasowych urzędów konserwatorskich we Lwowie i w Krakowie.
2. Aby założono we Lwowie sekcję archeologiczną, i sekcję historji sztuki akademii umiejętności w Krakowie.
3. Aby założono przy uniwersytecie Lwowskim katedrę stałą dla historji sztuki i archeologii *).

„Kładłem przytem nacisk na konieczną potrzebę zachowania charakteru dwujęzycznego polskiego i ruskiego, w konserwatorjum lwowskiem i przy rozwoju całego ruchu około archeologii we wschodniej części kraju, gdyż w ten tylko sposób można wszystkie żywe siły zaprządz do wspólnej pracy.

„Proszę o łaskawe umieszczenie tego sprostowania w szanownem piśmie, pozostającem pod kierownictwem waszego grona. Załączam etc.

Wojciech Dzieduszycki.

*) Obok powyższych wniosków rezolucji, profesor Zacharjewicz postawił wniosek zaprowadzenia katedry estetyki i historji budownictwa w naszej akademii politechnicznej, który również w uznaniu niezbędności postulatu dla archeologii został przyjęty przez zgromadzenie również jednomyślnie. (Przyp. red.).

Teatr.

(*„Po śliskiej drodze", komedja w 4. aktach Ludwika Leroy.*)

Dawno już temu powiedziano, że nic nowego pod słońcem, a cóż dopiero mówić o takiej nowości, jak adulterium w komedji! Jednakże choć nie nowe, jest ono od niepamiętnych czasów i będzie zapewne zawsze jedną z najważniejszych osi dla komedji i w ogóle dla sztuk teatralnych. Stare i oklepane, jak większa część wad ludzkich, przestarzeje się ono dopiero chyba wraz z niemi, a tymczasem wespół z niemi tułając się wśród życia społeczeństw, będzie niezawodnie i musi pokutować w teatrze, odnawiając pobudki i formy wedle swych wzorów faktycznych. Jeżeli niesie grozę, natenczas niewątpliwie jest złe; ale stokroć jest gorsze, jeżeli tylko śmieszy lub zabawia. Chłoszcząc wady współczesne, jeden z pisarzy francuskich rzekł niedawno: *Ah! qu'il est doux de vivre dans le siècle de la Décadence!* a słowa te, włożone w usta nowożytnego sybaryty, mogą przerażać nieskończenie więcej, niż najstraszniejsze klątwy. Takich zaś „wieków Upadku, w których żyć jest słodko," było niestety już niemało! Czy teraz znowu i naprawdę jeden z nich nas nawiedził — trudno bezwzględnie to potwierdzić wobec dzisiejszych wysiłków pracy społecznej nad podniesieniem i poprawą w tylu przeróżnych kierunkach. Ale niemniej jednak prawdą jest, że obok pracy dla dobra, nie brak także i złego, które zajęło nazbyt szerokie kręgi społeczeństwa, a imponując i siłą i liczbą, stworzyło sobie wzajemną, tak obszerną tolerancję, jak rzadko. Ileż to czci osobistej jest na sprzedaż za pieniądz! A przecież, gdy nieraz o sam pieniądz chodzi, to na offenhejmiady trybunał okaże się bezsilny! Nie dziw tedy, że cześć upadając bezinteresownie, nie widzi nieraz własnego upadku, i że współczesne szerszenie ludzkości, ciągnąc z tego stanu rzeczy główną korzyść, powtarzają sobie z uśmieszkiem: o jak to przyjemnie żyć w wieku upadku!

I oto śliska droga dla wielu, bardzo wielu; i oto razem przedmiot do opisów, dla badań, dla przestróg; a że budzi interes, więc i przedmiot dla sztuki. Nieszczęściem wyzyskują go nieraz nieuczciwie, gwoli rozrywki, zabawy; zwykle jednak posługują się nim jak należy, wskazując dokąd taka droga prowadzi. Tak czynią najznakomitsi autorowie naszych czasów i za nimi też poszedł p. Ludwik Leroy w swej sztuce, po raz wierwszy wczoraj u nas danej. Oto jej treść główna:

Hr. Raoul de Vandenil ma piękną żonę Walentynę, ale to już od całych lat pięciu. Więc się rozrywa grą w karty i pięknościami półświatka. Dla czegożby nie, gdy tylu innych tak czyni i nikt ich za to kamienować nie myśli! Walentyna przyjmuje afekta Jerzego de Montreux, bo przecież jej się nudzi w domu, w którym mąż tylko rzadkim gościem, i zresztą cóż w tem tak dalece złego? Lecz oto raz przecię, dojrzawszy lepiej, gdzie to ją prowadzi, przychodzi zerwać stanowczo z Jerzym, gdy przypadkowo odkrywa, że mąż ją najhaniebniej zdradza. Wtedy pod wpływem żalu, oburzenia i zemsty, a oprócz tego i przysiąg Jerzego, oddaje mu się zupełnie i gdy jej mąż z metresą w jedną stronę wyjeżdża, ona z Jerzym jedzie w drugą. Wielkie szczęście w chwili zaślepienia, ale niebawem nadchodzi rzeczywistość. Jerzy jest prostym trutniem, z tych właśnie, którym *„est doux de vivre dans le siècle de la décadence."* Więc bardzo rychło zaczyna zaniedbywać Walentynę dla Karminy, gwiazdy scenicznej *in partibus*, która się wydaje za mąż za bogatego gamonia, barona de Malbonty. Biedna Walentyna znów sama przesiaduje w domu, doznając co moment różnych upokorzeń, nieodłącznych od takiej fałszywej sytuacji. W osamotnieniu zabawia się czasem lekturą. Na biurku znalazł się i Larochefoucauld, a w jego ponurych „Maximes" i taka np.: „Zdarzają się kobiety, które nie miały żadnego kochanka, ale takich kobiet nie ma, któreby mając raz kochanka, nie miały potem ich więcej." Straszny dreszcz, jak gdyby wyrok na siebie samą, przeniknął młodą kobietę. Niezadługo przychodzi jej znosić najordynarniejsze docinki od Karminy, i razem widoczną zdradę ze strony Jerzego. Zemści się więc na Jerzym. Na to właśnie czeka cały rój wielbicieli, z pomiędzy których Walentyna wybiera księcia Dymitra, a gdy zaledwie to się stało, spotyka ją okropna publiczna zniewaga od Karminy i to w miejscu takiem, którego progów jej stopa nigdy przekroczyć nie powinna. A świadkiem mimowolnym takiego krwawego skandalu, znalazł się właśnie jej mąż. Więc pojedynek między Raoulem a Jerzym. Raoul pada, a do skonania ma tyle tylko czasu aby się samemu oskarżyć, że on to był pierwszą i główną przyczyną wszystkiego, podczas gdy klęcząca u nóg jego Walentyna siebie o wszystko oskarża i wini.

Tam to się spadło po śliskiej drodze, mając — choć już niestety zapóźno — poczucie upadku i widząc — również zapóźno — że można było od tego się uchronić.

Oto jak się przedstawia w ogólności komedja, a raczej dramat p. Leroy, z pominięciem bliższych rysów osobistości Jerzego, Karminy i barona. — Nie mając oryginału pod ręką i sądząc tylko wedle wczorajszego przedstawienia, które niewiadomo, czy jest przeróbką, czy tłumaczeniem, dokonanem przez jakiegoś anonyma, a więc nader wątpliwej wartości, sztuka „Po śliskiej drodze" wydaje nam się w założeniu dobrą, ale w przeprowadzeniu nazbyt idącą w podskokach i przedstawiającą zbyt wielkie braki. Gadatliwości w niej żadnej, ciągły ruch, zda się akcja sama, ale ta akcja źle związana, rozbita na części luzem chodzące i które trzeba wiązać sobie mnóstwem dowolnych domysłów ewentualnej treści, odbytej za sceną, pomiędzy aktami. W skutek tego całe dzieło wygląda jak gdyby słabe naśladownictwo zupełnie podobnych, ale nierównie lepiej przeprowadzonych i lepiej rozwiniętych rzeczy.

Co do figur głównych, te choć poniekąd tylko szkicowane, są dobre w ogólności. Natomiast figury epizodyczne, a których jest aż zanadto, stanowią jakąś pstrą masę bez żadnej wartości; nieraz nawet nie wiedzą co z sobą robić, jak n. p. w scenie na zaręczynach Karminy. W takich razach sztuka, choć jest niemal akcją samą, wlokła się bez ładu. Rezultat ogólny był zaś następujący: akt 1. żywy, zajmujący, obiecujący; akt 2. podobnież; akt 3., który miał właśnie poprzednie obietnice ziścić, jest nader niejednolity, zbyt poszarpany; wreszcie akt czwarty sprawia wrażenie epilogu, dołączonego do rozległych scen, których właśnie nie było i które trzeba sobie wyobraźnią dorabiać. Wreszcie cała sztuka wraz z trzema antraktami trwała zaledwie dwie godziny i kwadrans.

Co do gry artystów, ta w ogólności zasługuje na uznanie, tem więcej, że takie pospieszne traktowanie sztuki samej niemałe zapewne musi sprawiać trudności. To też, im która rola była lepiej napisana, tem lepiej była grana — przynajmniej stosunkowo do sił. Hrabiego de Vaudenil grał p. Woleński, i zdaje nam się, że co tylko mógł z niej wydobyć, to wydobył, mianowicie na początku i w scenie konania. W pierwszych scenach, jako podchmielony, był znakomity pod każdym względem; w ostatniej budził głębokie wrażenie. Scena w akcie 3 była nijaka, bo też i tekst taki sam. Panna Urbanowicz, jako Karmina, grała tak jak może jeszcze nigdy; do zwykłych bowiem a znanych jej gry przymiotów dodała w niektórych scenach ogromną energię, w innych zaś umiała być tak czarującą asmodeą, jak tego dotąd u niej nie widzieliśmy przykładów. P. Kwieciński był doskonałym baronem od początku do końca. Pani Stachowicz, jako Walentyna, stosowała się do swej szkicowej roli i miała sceny niektóre bardzo szczęśliwe. P. Żelazowski grał Jerzego, z początku doskonale i nawet z humorem, ale w dalszym ciągu, z niewielkiemi wyjątkami, ograniczał się do *minimum*. P. Ruszkowski znów całkiem odmiennie a wybornie ucharakteryzowany, niewielką rolkę Claviguaca odegrał bardzo starannie. Wreszcie co do ról pomniejszych, dobra nota należy się pannie Wisłobodzkiej jako Sydonii, a niedobra księciu Dymitrowi. Tacy bowiem książęta mogą być prawdziwi, ale bynajmniej prawdopodobni.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 17. września.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy średniej temperaturze dnia $18,^{\circ}_{9}$ C., wietrze południowo-zachodnim i prawie czystem niebie był dzień wczorajszy pogodny. Najwyższa temperatura dnia była $25,^{\circ}_{2}$, najniższa dziś przed wschodem słońca $13,^{\circ}_{4}$.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 17. września: Przy wietrze przeważnie południowym i średniej temperaturze dnia około 20,° C., niebo przeważnie czyste, powietrze miernie wilgotne, pogoda stała.

* **Dar.** Cesarz udzielił z własnej szkatuły 100 zł. zapomogi na budowę szkoły w Śliwce, powiatu kałuskiego.

* **P. marszałek krajowy,** dr. Zyblikiewicz, udał się w odwidziny do hr. Karola Lanckorońskiego w Rozdole, zkąd prawdopodobnie powróci dzisiaj popołudniu kurjerskim pociągiem.

* **Ks. Paweł Sapieha i Józef hr. Potocki** podjęli w pierwszych dniach bieżącego miesiąca wycieczkę przez Bośnię i Hercegowinę do Czarnogóry.

---

l'empire Russe, institué par la Société d'Ethnographie de Paris (1885. Paris. Librairie C. Klincksieck, 11 rue de Lille, 8-ka stron 64 i facsimile noty Katarzyny II., w której nakazuje wyrzec się czudzkiego, t. j. turańskiego pochodzenia, a przyznać się do słowiańskiego).

Na początku zeszytu znajduje się nota o utworzeniu komisji etnograficznej i jej czynnościach. Z niej dowiadujemy się, że Towarzystwo etnograficzne na swem posiedzeniu d. 7. kwietnia 1884. r. otrzymało od F. H. Duchińskiego list z propozycją wznowienia studjów i prowadzenia dalszych badań, w celu sprawdzenia wykrytych przez niego faktów, które dowodzą, że Rusini są odrębnym od Moskalów narodem. Autor żąda, ażeby te fakta wprowadzono do nauczania szkolnego, ażeby historję państwa moskiewskiego rozpoczynano od rzeczywistego początku, to jest od XII. wieku i nie łączono z jego dziejami historji wielkiego księstwa Kijowskiego, oraz innych Rusi.

Towarzystwo po wysłuchaniu treści listu, uchwaliło dokładne zbadanie wymienionych kwestyj i poruczyło zdanie sprawy uczonemu panu M. Castaing.

Z powodu wakacyj nie było przez cztery miesiące posiedzenia, więc dopiero na zebraniu w dniu 3. listopada 1884. r. odczytał M. Castaing sprawozdanie z komunikatu Duchińskiego.

Wspomniawszy o jego badaniach etnograficznych i historycznych i o rezultacie, do jakiego nasz uczony doszedł, nadmienił o sporach namiętnych i kłótniach, jakie wywołały jego wnioski i poglądy. W carstwie moskiewskiem nie umiano spokojnie roztrząsnąć, sprawdzić i ocenić prac naukowych Kijowianina i sądzono je z uprzedzeniem, w gniewie, lub w namiętnem rozdrażnieniu. Pan M. Castaing, oświadczając się za podjęciem badań krytycznych, proponowanych przez Duchińskiego, radzi, ażeby Towarzystwo zatrzymało się w właściwej sobie sferze etnografii i po za jej zakres nie wychodziło. Jest on zdania, że tym sposobem uniknie Towarzystwo niepotrzebnych sporów i prace jego nie będą podejrzywane o cele polityczne, zwłaszcza, iż rozpocznie je od badania tej epoki, w której nazwisko Słowian jeszcze nie istniało, w której ludy, z jakich później powstało plemię słowiańskie, nie deptały jeszcze ziemi starożytnej Scytji, lecz błądziły zdala od tych krain, które są uważane za ich pierwotne siedlisko i gniazdo.

Pan M. Castaing zajmuje się oddawna oznaczeniem i opisaniem historycznych początków wszystkich europejskich narodów, i w tym celu podejmuje rozległe źródłowe badania. Jest on zdania, że te ogólne badania doprowadzą do zupełnie innych poglądów i odkryją fakta, różne od tych, które dzisiaj uczeni poczytują za rzeczywiste. Rozświecenie i zbadanie przedmiotu tak obszernego, jest zadaniem przechodzącem siły jednej osoby, dla tego proponuje, ażeby utworzyć komisję etnogeniczną, która zajmie się przedewszystkiem rozpatrzeniem faktów, na których Duchiński oparł swoje etnograficzne i historyczne poglądy.

Wniosek ten zgromadzenie jednogłośnie przyjęło, i dzięki p. Duchińskiemu powstała w Paryżu naukowa korporacja ze specjalnem zadaniem badania pochodzenia i początków narodów, zamieszkujących Europę.

Na posiedzeniu z d. 8. grudnia 1884. poruczono p. Castaingowi obowiązki prezesa i sprawozdawcy komisji etnograficznej, i na jej członków wybrano mężów, znanych zaszczytnie w świecie naukowym.

Skład jej jest następujący:

M. Castaing, prezes i sprawozdawca, wielki erudyt; Lagache, senator, biegły w nauce etnografii; Maltebrun, syn znakomitego geografa, sam także geograf i etnograf; Leon Cahun, bibliotekarz Mazaryńskiej biblioteki, uczony orjentalista i słynny podróżnik na Wschodzie, który poznał dokładnie i wszechstronnie kraje, zamieszkałe przez rasę turecką; Juljusz Oppert, członek instytutu, wielce ceniony jako asyrjolog, i pan de Rosny, jeneralny sekretarz Towarzystwa etnograficznego. Z Polaków członkami tej komisji są: dr. F. Michałowski, medyk i lingwista; F. H. Duchiński, Kijowianin i Ludwik Zieliński, który został sekretarzem komisji etnograficznej.

Same nazwiska członków są rękojmią gruntownego i bezstronnego traktowania przedmiotu. Są to bowiem mężowie ogólnie poważani tak dla nauki, jaką posiadają, jakoteż z powodu swego charakteru. Mają oni prawo dobierania sobie członków w miarę potrzeby i swego uznania.

Nie wszyscy członkowie są zwolennikami teorji Duchińskiego. Nawet pomiędzy polskimi członkami komisji są przeciwnicy jego poglądów. Mamy tu na myśli dr. Michałowskiego. Nie wiemy wprawdzie, jak się zapatruje na fakta, przez Duchińskiego wyjaśnione i udowodnione, lecz zaliczamy go do przeciwników jego nauki na zasadzie słów, jakie wyrzekł podczas wystawy powszechnej w Paryżu 1878 r.

Obradował wtedy w pałacu Trocadero międzynarodowy kongres etnograficzny, na którym nauka Kijowianina była roztrząsaną. W czasie rozpraw dr. Michałowski oświadczył, że nie zgadza się z zasadami Duchińskiego. Dlaczego się nie zgadza, nie powiedział, ale protestacja jego gołosłowna zapisaną została w protokole obrad kongresowych.

Różnica zasad i poglądów naukowych pomiędzy członkami, wywoła niewątpliwie polemiczne rozprawy, lecz z drugiej strony jest ona rękojmią wszechstronnego badania i krytykowania przedmiotów spornych, przyczynić się więc musi do dokładniejszego ocenienia nauki Duchińskiego. Gdyby komisja składała się z samych zwolenników, możnaby podejrzywać jej orzeczenia, że są stronniczemi. Zarzutu atoli takiego nie będzie jej można zrobić wobec składu osób zawierającego mężów różnych opinij naukowych.

(D. n.)

Z Serajewa prowadziła droga przez niezamieszkały łańcuch gór hercegowińskich do Gacko, skąd już, jak donosi *Fremdenblatt*, towarzyszyła podróżnym eskorta wojskowa, wysłana naprzeciw turystów przez księcia Czarnogóry.

W Cetynii byli obaj podróżnicy bardzo serdecznie przyjęci przez księcia Nikitę. Onegdaj powrócili przez Cattaro i Fiume do Wiednia.

* **Dr. Maurycy Kabat**, adwokat krajowy, który był tego roku w Szczawnicy niebezpiecznie chory, powrócił do Lwowa, a stan jego zdrowia jest obecnie zadowalający.

* **Mianowania**. Sąd krajowy wyższy w Krakowie nadał posadę adjunkta biur pomocniczych w sądzie krajowym w Krakowie Janowi Rymkowskiemu. — Rada szkolna zamianowała w Hłuboczku Wielkim, Stefana Jana Gołębiowskiego, rzeczywistym nauczycielem.

* **Notarjat**. Pan Ludwik Deller, kandydat notarjalny i referent pomocn. w c. k. prokuratorji skarbowej mianowany został notarjuszem w Krakowie.

* **Kapituła OO. Bernardynów** wybrała prowincjałem Galicji ks. Łukasza Dankiewicza, kustoszem prowincji ks. Marcelego Korzeniowskiego, a definitorami księży: Justyna Szafarskiego, Polikarpa Rapacza, Eleazara Widzisz i Euzebiusza Srage.

* **Po wycieczce**. Komitet, który urządzał wycieczkę do Budapesztu, ułożył obecnie odpowiedni adres dziękczynny do Reprezentacji stolicy Węgier, za gościnne i pełne serdeczności przyjęcie, jakiego doznali tam Polacy. Adres ten, pisany na pergaminie, w języku węgierskim i polskim, wysłany zostanie, za poprzedniem porozumieniem, w imieniu Reprezentacyi miast Lwowa i Krakowa. Wykonanie ozdobnej i wykwintnej oprawy, a właściwie albumu, poruczono, chlubnie znanemu z prac takich, tutejszemu zakładowi introligatorskiemu p. A. Getritza.

* **Rauty i zebrania towarzyskie**. Sezon wycieczek i festynów skończył się; przestały już nawet kursować pociągi spacerowe do Zimnej Wody, a rozpoczęła się pora rautów i zebrań towarzyskich. Ci zapowiadają u siebie wieczorki poniedziałkowe, inni czwartkowe lub sobotnie — i może w tym roku ożywi się ruch towarzyski. Pamiętać jednak trzeba, aby się w ciągu nie urwał — bo karnawał tegoroczny ni mniej ni więcej tylko dziewięcio-tygodniowy.

* **Zasuspendowanie duchownego**. Metropolita gr. kat. zasuspendował w pełnieniu obowiązkich kapłańskich ks. Tyndinka w Brzeżanach, który jako współpracownik moskalofilskich pism *Słowa* i *Prołomu* agitował piórem, jako duchowny zaś, rozwijał energicznie w obrębie swej okolicy propagandę prawosławną.

* **Komisja międzynarodowa** w sprawie regulacji Wisły, obraduje obecnie w Krakowie, spisując rezultaty spostrzeżeń, poczynionych na miejscu. W skład komisji wchodzą imieniem rządu austrjackiego: nadradca budownictwa w c. k. namiestnictwie Setti, radca Matula i starszy inżynier Stahl; ze strony rządu rosyjskiego biorą udział: inspektor Lisowski, i inżynierowie Mikuliński i Rusyan.

* **Członkowie komisji**, która miała na celu rozpatrzenie sporu granicznego między Węgrami a Galicją, a zarazem uregulowanie rzeki Dunajca między ujściem rzeczki Białki i Czerwonym Klasztorem (początek Pienin) — jak donosi *Czas* — porozumieli się i zgodzili na zasadnicze punkta, co do regulacji wymienionej części Dunajca. Po zatwierdzeniu wniosków przez odnośne władze, nastąpią dalsze konferencje co do sposobu zrealizowania projektów.

* **Elektryczne oświetlenie**, niewątpliwie pierwsze w naszem mieście, zaprowadza u siebie jeszcze w bieżącym miesiącu, jedna z najstarszych firm lwowskich p. Edwarda Kleina w Rynku. Światło elektryczne znamy dotychczas z kilku prób niezbyt udałych i to chwilowych tylko. Tembardziej zaciekawieni jesteśmy, jak się powiedzie stałe oświetlenie, gdyż w razie zadawalających rezultatów, prawie na pewno twierdzić można, iż i inni przemysłowcy pójdą za przykładem p. Kleina, a pośrednio i ogół zyska na tej nowości, bo przy obudzonej konkurencji, może i Towarzystwo dessauskie nie zechce ze swem niby światłem zbyt daleko w tyle pozostać. Na początek p. Klein zamierza oświetlać elektrycznie niedawno otwarty przy jego handlu pokój śniadaniowy, który nawiasowo mówiąc, z każdym dniem coraz więcej zyskuje gości.

* **Zarząd główny Kółek rolniczych** składa niniejszem podziękowanie szan. Towarzystwu ogrodniczo-sadowniczo-pszczelniczemu we Lwowie, za udzielenie członkom Kółek rolniczych 500 szczepów owocowych, 500 dziczków i nasion jarzynowych, jakoteż ogrodowych.

* **Pocztowe kasy oszczędności**. Według wykazu urzędu pocztowych kas oszczędności, w miesiącu sierpniu złożono w tych kasach ogółem 23,622.763 zł. (w miesiącu lipcu r. b. złożono 23,490.159 zł. a w sierpniu roku zeszłego tylko 5,089.159 zł.) Oszczędności z sierpnia b. r. złożono w 198.737 wkładkach. Wycofano natomiast ogółem 75.654 wkładek reprezentujących 22.254.740 zł. Wystawiono 8926 nowych książeczek (w poprzedzającym miesiącu 8992). Liczba właścicieli książeczek oszczędności wynosiła z końcem sierpnia 477.370 a liczba właścicieli książeczek rentowych 7607, na których rachunek przechowano w urzędzie papierów procentowych w sumie nominalnej 3,970.650 zł. W Galicji i Bukowinie, które stanowią osobną grupę, liczba wkładek wynosiła 18.063 w sumie zł. 802.280. Wycofano zaś 2862 wkładek, reprezentujących 252.515 zł.

* **Stowarzyszenie pocztmistrzów**, ekspedjentów i pocztekspedytorów donosi, że w miesiącu sierpniu przychód kasowy wynosił 18.000 zlr. 85 ct., rozchód zaś 17.725 zlr. 69 ct.

* **Wypadki miejscowe**. Onegdaj wydarzyły się znowu dwa wypadki przejechania. Jeden na ulicy Wąwozowej, drugi na ulicy Łyczakowskiej.—Przytrzymano wielekrotnie już za kradzież notowanego rzezimieszka Władysława Łuszczyszyna, który wraz ze swym towarzyszem skradł we wtorek p. Brukbacherowi tłumok z wozu na ulicy Żółkiewskiej.

* **Morderstwo**. Dnia 7. b. m. znaleziono na ścieżce, prowadzącej z przysiołka Czerwieniec ku gminie Dołuszyce, w pow. bocheńskim, zwłoki zamordowanego mężczyzny. W osobie zamordowanego poznano włościanina gminy wspomnianej, Stefana Noska, na którego głowie odkryto znaki gwałtownej śmierci. Poszlakowany o to morderstwo włościanin Bajda przyznał się do winy i oddany został w ręce sądu.

* **Pożary**. W Podhajczykach, pow. rudeckim, pogorzało pięciu gospodarzy. — W Rakowczyku, samborskim, spłonęło 8 zagród włościańskich wraz z całym plonem tegorocznym. W płomieniach zginęło jednoroczne dziecię włościanina Ilka Figury.

* **Zmarli**. Emilia Dębowska, nauczycielka szkoły św. Anny we Lwowie, bawiąc tymczasowo w Karasnach, zmarła tam d. 5. bm. — W Żytomierzu zmarł utalentowany i cieszący się zasłużonem uznaniem fortepianista, profesor konserwatorjum w Brukseli, Julinsz Zarębski.

* **Jutro** w piątek d. 18. września: św. Ryszarda; — Cz. Mychaiła ar.

* **Wiadomości policyjne** z d. 16. września b. r.: Skradziono 8 sznurków korali francuskich war. 14 zł., za które jest poszukiwaną sługa Katarzyna Borek z Krasowa; koszyk z jedwabną czarną chustką w białe kropki, spodnicę w białe i żółte paski, z kwiatami robionemi, dwie srebrne łyżeczki i czarny barankowy kożuch.

Znaleziono 15. b. m. wieczór 18 białych chusteczek, i to 3 znaczone literą B. a kilka z kolorowemi brzegami na ul. Kamiennej.

Zakwestjonowano 12 tuzinów białych kościanych guzików i tuzin motków maszynowych czarnych nici.

— **W Stryju** d. 29. bm. odbędzie się uroczyste poświęcenie budynku bursy studenckiej. Tegoż dnia odbędzie się na dochód nowej instytucji wieczór muzykalno-deklamacyjny, w którym wezmą udział artyści lwowscy.

— **Wiedeń** D. 14. b. m. rozpoczął się tu proces przeciw kasjerowi dolno-austrjackiego Towarzystwa eskontowego Janowi Amschlerowi i przeciw komisjonerowi Henrykowi Kufflerowi. Prokuratorja oskarża Kufflera, że nakłonił on dyrektora eskontowego Towarzystwa Łukasza Jannera do sprzeniewierzenia w ogólnej sumie prawie 2 milionów zł., że na pokrycie tej sumy dostarczył Jannerowi rozmaitych weksli i czeków nieważnych, że oszukał adwokata, dając mu weksle i akcje bezwartościowe i że nie zgłosił konkursu zaraz, gdy stan liczny jego majątku przewyższał aktywa. Amschlera natomiast oskarża prokuratorja, że mając kasę pod sobą, wiedział o malwersacjach Jannera, a nietylko, że o nich nie doniósł, ale pobierał nawet za milczenie różne większe i mniejsze podarki.

Rozprawa potrwa co najmniej dziesięć dni.

— **Z Budapesztu**. Po odjeździe Polaków, ciągle mowa jeszcze tylko o nich i o ich pobycie tutaj. Pan Ludwik Szadeczky zamieścił w piśmie *Orszak-Vilag* „Wspomnienia polskie“ (Lengyel emlekek) z siedmioma rycinami, odnoszącemi się do tekstu.

W czasie pobytu Polaków, obchodzono tu uroczyście dziesięcioletni jubileusz Fryderyka Podmaniczkego, intendanta teatrów węgierskich. Pan baron Podmaniczky to znaczna figura w świecie politycznym i były redaktor, to też owacja mu urządzona była nader świetną i wspaniałą.

W końcu zanotować wypada, że zmarł tu hr. Guido Karacsonyi, jeden z najbogatszych naszych magnatów. Za życia jeszcze dał przeszło 300.000 zł. na różne fundacje, między temi utworzył fundację 100.000 zł. dla rozdawania przez Akademię premij.

— **Z górnego Szląska** d. 12. września. W Lignicy odbył się w bieżącym tygodniu zjazd niemieckich i austrjo-węgierskich pszczolarzów, przy której to sposobności obchodził senior pszczolarzów i najznakomitszy badacz na tem polu, ks. dr. Dzierzon, Szlązak, 50-letni jubileusz trudnienia się pszczelnictwem i doznał tam, obdarzony rozmaitemi prezentami, wielu owacyj.

W Zgorzelicach odbył się także w tym samym czasie kongres mistrzów i amatorów gry w szachy, następnie kongres szląskich lekarzy domów obłąkanych i nareszcie kongres leśników niemieckich.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny. Dzisiaj d. 17. września: „Fatinica“, opera komiczna w 3 aktach Souppe'go. Trzeci występ pani Radwan-Trapszo.

Jutro w piątek d. 18. b. m, po raz drugi: „Po śliskiej drodze“, kom. w 4 aktach z franc. Ludwika Leroy.

W sobotę d. 19. b. m. trzeci występ p. Aleksandra Bandrowskiego: „Podróż do Afryki“, opera kom. w 3 aktach, Souppe'go.

W niedzielę d. 20. b. m. popołudniu: „Angot, córka straganiarzy“, op. kom. w 3 aktach Lecocqua, z panią Radwan-Trapszo.

Wieczorem: „Kościuszko pod Racławicami“. Obraz historyczny w 6 oddziałach W. L. Anczyca.

W poniedziałek d. 21. b. m. dawno niegrane: „Rozbitki“, kom. w 4 akt. Blizińskiego z p. Żelazowskim w najlepszej jego roli — Strasa.

We wtorek d. 22. b. m.: „Karnawał w Rzymie“, opera kom, w 3 aktach Straussa, z p. Bandrowskim.

— Dzisiaj odbyła się czytana próba z 3-aktowej oryginalnej komedji p. t.: „Interregnum w domu“, która przedstawioną będzie w przyszłym tygodniu.

— P. Mierzwiński przybędzie do Lwowa w październiku, i da prawdopodobnie tylko jeden lub dwa koncerty. W teatrze nie wystąpi, gdyż, jak wiadomo, sezon operowy rozpocznie się dopiero w listopadzie.

— Otrzymaliśmy następujące **nowości literackie**:

— We Lwowie nakładem komitetu wydawnictwa ludowego wyszedł tomik IX. zawierający powiastkę, napisaną przez p. Piotra Zbrożka, p. t. „Z życia wieśniaków“.

— W Poznaniu wydano pismo zbiorowe „Okrężne“, ze sprzedaży którego dochód przeznaczony jest na rzecz Towarzystwa czytelni ludowych w Poznaniu. Na wstępie znajdujemy wiersz okolicznościowy p. n. „Na okrężne“, a dalej krótki artykulik „Tęsknota wygnańca“, kończy się zdaniem: „Polak konając nadziei nie traci“. Prócz dłuższych i obszerniejszych prac znajdujemy tam mnóstwo aforyzmów. Całe wydawnictwo odznacza się treścią poważną i tem przedewszystkiem różni się od innych pism zbiorowych — od jednodniówek.

— W Koszycach wyszedł w języku niemieckim Przewodnik dla pragnących zwidzić Tatry węgierskie. Przewodnik ten opatrzony jest licznemi, pięknie wykonanemi rycinami. Na poparcie twierdzenia, że układ i treść jest nader odpowiednia i sumienna, wystarczy powiedzieć, iż autorem owego Przewodnika jest p. Karol Siegmeth, sekretarz węgierskiego Towarzystwa karpackiego.

— Konkurs literacki dla rękodzielników. W ostatnim numerze warszawskiej *Gazety rzemieślniczej* redakcja wzywa swych czytelników do sformułowania odpowiedzi na pytanie:

„Czego potrzeba naszemu rzemieślnikowi?“

W tym celu redakcja wyznacza premie w liczbie dziesięciu za najlepsze odpowiedzi. Premie te składają się z książek różnej wartości, z których kilka bardzo kosztownych, jak np. dwa tomy „Złotej przędzy“, „Szkice historyczne“ Szajnochy, lub „Ogniem i mieczem“ Sienkiewicza. Termin ostateczny do nadsyłania artykułów, pisanych przez samych rzemieślników, redakcja oznaczyła do 12. października r. b. Artykuły winny być podpisane imieniem i nazwiskiem autora, z oznaczeniem, do jakiego fachu należy. Każdy z tych, których artykuły zostaną uznane za dobre i wydrukowane będą w *Gazecie rzemieślniczej*, ma się zgłosić do redakcji pomienionego pisma, gdzie otrzyma premię, jaka dlań z pomiędzy wyznaczonych nagród przeznaczoną zostało.

— Muzyka. Na międzynarodowej wystawie wynalazków w Londynie, odbył się w sali muzycznej oryginalny, jedyny może w swoim rodzaju koncert, na wystawionych starodawnych instrumentach, harpsykordach, szpinetach, odwiecznych wiolach, fletach i t. p. Sztuki wykonane odpowiadały charakterowi i wiekowi użytych instrumentów. I tak odegrano między innemi trzygłosową pieśń na flety z opery „Śmierć Eurydyki“, skomponowanej przed 300 laty przez Jakóba Peri, urodzonego we Florencji, pierwszego kompozytora oper. Najmniejszy z fletów był wielkości nowoczesnej pikuliny, największy zaś wisiał na wstędze na szyi grającego i wydawał pełne, bogate dźwięki. „Eurydyka“ wykonaną została pierwszy raz w roku 1600 podczas godów weselnych Henryka IV-go z Marją Medicis; tekst do tego „dramatu muzycznego“, jak wówczas opery nazywano, napisał Rinuccini. „Śmierć Eurydyki“ jest najstarszą ze znanych oper. W dalszym ciągu historycznego koncertu wykonano na tychże samych fletach, które w roku 1519, stanowiły orkiestrę wojskową, marsz skomponowany po zawarciu pokoju w Cambrai. Nadto odegrano arję Sebastjana Bacha skomponowaną na wiolę *da gamba* i menuet Boccherini'ego na tenże instrument; akompaniament do sztuk tych wykonany został na harpsykordzie o podwójnej klawiaturze. Dalej egzekwowano na jednoklawiszowym flecie z kości słoniowej solo z koncertu Quantz'a, nauczyciela muzyki Fryderyka Wielkiego. Pauzy pomiędzy dziełami instrumentalnemi wypełniały starożytne śpiewy. P. Elly Warnots, śpiewaczka belgijska, wykonała pieśń skomponowaną w roku 1350 p. t. „*Douce Dame Jolie*“, następnie baladę z 1560 roku „*L'as en mon doux printemps*“, nadto odśpiewano jeszcze kilka śpiewów z XVI-go wieku. Na instrumentach starożytnych grali członkowie oraz profesorowie konserwatorjum królewskiego muzycznego w Brukseli.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Telegramy targowe z dnia 16. września:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 27.— do 27.25 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.18 do 7.20 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 10.75 do 10.87 zł. Wrocław: Pszenica 15.40 do —.— m. żyto 13.70 do —.— m. owies 20.40 m.; rzepak, spirytus 40.— m., 100 m.= 61 zł. 30 c. Berlin: Pszenica żół. na wrześ. paźdz. 154.—; żyto —.— m.; okowita 41.60 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 49.— franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.

Nafta. Wiedeń dn. 16. września: —.— do —.— zł., Brema loco 745, Hamburg loco 750, na wrześ. 750, na wrzesień - październik 765; Antwerpia: na wrześ. 18⅛, Nowy-York: 8⅜, Filadelfia 8¼.

Wiedeń dnia 14. września Na dzisiejszy targ przypędzono bydła rzeźnego 3126 sztuk, między tem 470 sztuk paszowych, a. mianowicie: 1358 sztuk galicyjskich i bukowińskich, 612 sztuk węgierskich i 1156 sztuk niemieckich.

Płacono za woły galicyjskie i bukowińskie od 57 do 60, osobliwe do 63, za węgierskie od 57 do 60, osobl. do 63 zł. 50 c., za niemieckie od 55 do 63 zł., osobl. do 65.— za 100 kilo bitej wagi.

Za paszowe węgierskie płacono od 50 do 54 zł. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, kupca mało, cena utrzymała się z przeszłego tygodnia, tylko przy prima towarze poprawiła się o 1 zł. na 100 kilo, wszystkiego nierozprzedano.

A. Krzysztofowicz & Com.

Ostatnie wiadomości.

N. Reforma, odpowiadając na zgromienie jej za rzucanie lekkomyślnego hasła „oko za oko, ząb za ząb“ z powodu bolesnej sprawy wydalań naszych rodaków, powiada, że nie może podzielać naszego stanowiska „sentymentalno-naiwnego“. Myśmy wykazali jej niedorzeczność represalijnych pogróżek ekonomicznych z naszej strony polskiej, niesprawiedliwość i wszeteczniсtwo w czynieniu odpowiedzialnymi narodów za rozporządzenia rzadowe i to wtedy nawet, gdy opinia tych narodów demonstruje przeciw rozporządzeniom władzy, nierozsądek podobnego hasła, skoro się myśli samemu o środkach zaradczych parlamentarnych w łączności z reprezentantami innych ludów, te więc potępienia nazywają się widocznie w *N. Reformie* naiwnością i sentymentalizmem. — „Oko za oko i ząb za ząb“ jako hasło narodowe sentymentalizmem nie jest, wtedy nawet, gdy bez potrzeby prowadzi nas na stracone pozycje walk rasowych, kwoli *gaudium* naszych najserdeczniejszych. Winszujemy, naśladować nie możemy!

Cesarz przybędzie dziś d. 17. b. m. do Goedelle i pozostanie tam do 21. b. m. W dniu tym, uda się wieczorem do Tata na Węgrzech, gdzie będzie obecnym na manewrach jazdy Honwedów, które zapowiedziane są na dzień 22. września. Z Tata uda się cesarz do Schönbrunu.

Onegdaj podnieśliśmy, że opróżnionych jest siedm mandatów poselskich, a to: z większych posiadłości w Krakowie, Sanoku i Stanisławowie, z gmin wiejskich okręgu Bohorodczany-Sołotwina, z miast Brodów i Stanisławowa, jakoteż z Izby handlowej Brodzkiej.

Dziś *Czas* donosi, że wybory te rozpisane zostaną w tych dniach, a odbędą się d. 27., 28. i 29. października.

W nowej Izbie posłów Rady państwa obejmie na razie prezydenturę opat Posselt, jako najstarszy wiekiem. Gdyby ks. Posselt uczynić tego nie mógł, przypadnie urząd ten dr. Smolce, który jest drugim z rzędu najstarszym członkiem Izby.

Obradujący w Bernie szwajcarski kongres literacki nad ochroną własności literackiej i artystycznej zgodził się we wszystkich kwestjach głównych i przystąpił do wyboru ściślejszego komitetu redakcyjnego. Wkrótce nastąpi trzecia konferencja, na której przyjdzie do skutku podpisanie układu imieniem rządów.

Deputowany węgierski, Iranyi Daniel, wystąpił w *Egyetértés*, jako prezes parlamentarnego klubu „stronnictwa niepodległości i 48-go roku“ przeciw objawiającym się tendencjom do koalicji z „opozycją umiarkowaną“ parlamentu, stojącą na podstawie ugody austro-węgierskiej. Takie połączenie nazywa niemożliwem dla stronnictwa, które chce zwycięstwa zasad, których broni i w to zwycięstwo wierzy. Połączenie, nie poprawiając trwale stanu Węgier, czyniłoby tryumf zasad, na których jedynie może nastąpić naprawa radykalna, niemożliwym. Dla tego też potępia on je jako politycznie gorsze od fuzji stronnictwa lewego centrum pod przewodem Tiszy z deakistami w 1875 roku.

National Ztg. twierdzi z powodu wydalań, że żywioł polski we wschodnich prowincjach poczynił znakomite postępy w kupiectwie i rzemiosłach, że żywioł niemiecki, o ile nie ustąpił miejsca polskiemu, znajduje się w stagnacji i że wydalania nic tu nie pomogą, albowiem miejsca wydalonych nie zajmą Niemcy, ale miejscowi Polacy, posiadający pełnię praw obywatelskich w Niemczech, a oddani najfanatyczniejszej (?) agitacji narodowej.

Ambasador Austro-Węgier, br. Calice, zaproszony został d. 12. bm. na obiad do sułtana. W kołach dyplomatycznych łączą ten zaszczyt z odszczególnieniami, jakie spotkały w ostatnich czasach pruskiego ministra Luciusa, i obydwa wypadki uważają za oznakę chęci sułtana zadokumentowania na zewnątrz, jak wielką wagę przywiązuje do przyjaźnych stosunków z Niemcami i Austrją.

Do soboty wieczora wypłacono w Aleksandrji 69 milionów franków, a więc przeszło połowę indemnizacji.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Pożega d. 16. września. Manewry skończyły się o godz. 11. Cesarz wyraził jeneralicji pełne zadowolenie, uznanie i podziękę, poczem na polu manewrów odbyła się konferencja oficerska nad rezultatem manewrów pod przewodnictwem arcyksięcia Albrechta, podczas gdy cesarz powrócił do Pożegi, pożegnawszy się z ministrami, banem i duchowieństwem. O godz. wpół do 3. odjechał cesarz wśród odgłosu dzwonów i nieskończonych okrzyków „żiwio!“ Rozkaz cesarski do jenerała Ramberga wyraża uznanie dla niego za wykształcenie i dzielność armii i poleca wyrazić armii zadowolenie.

Brod d. 16. września. Cesarz tak tutaj, jak we wszystkich miejscowościach, przez które przejeżdżał, uroczyście ozdobionych, przyjmowany był z radością przez niezliczone tłumy. Po przyjęciu tutaj uroczystego powitania przez burmistrza miasta, cesarz objeżdżał miasto udekorowane i iluminowane. Przez tłumy publiczności wciąż z zapałem pozdrawiany, udał się cesarz w dalszą drogę o 7mej wieczór koleją.

Rzym d. 16. września. W prowincji Palermo zachorowało wczoraj na cholerę 7 osób, zmarło 3, w prowincji Parma zachorowało 8, umarło 6, w prowincji Emilia zachorowała 1, umarło 1.

Berlin d. 16. września. Doniesienie dzienników o nierozpuszczeniu rezerw marynarki jest prawdziwem li odnośnie okrętów, znajdujących się na stacjach zewnętrznych, gdzie rozpuszczenie ich z natury rzeczy jest niemożliwem.

N. preuss. Ztg. donosi, że ks. Wilhelm pruski (najstarszy syn następcy tronu niemieckiego) został mianowany pułkownikiem i komendantem pułku huzarów gwardji.

Londyn d. 16. września. *Times* donosi, iż Drummond Wolff odmówił żądaniu Turcji, aby zapytać rządu angielskiego o termin ustąpienia Anglików z Egiptu. Rząd W. Brytanii nie mógłby wprawdzie teraz oznaczyć terminu ustąpienia, ale jak tylko to będzie możebnem, zezwoli na wyznaczenie angielsko-tureckiej komisji, któraby termin i sposób wykonania oznaczyła.

Przyjechali do Lwowa d. 17. września 1885.

Hotel ŻORŻA: S. Biliński z Rosji, W. Puchalski z Kijowa, A. Leszczyński z Zabłocia, A. Abrahamowicz z Targowicy, J. Kochanowski z Krakowa, C. Jachimowski z Piotrkowa, O. Schnell z Firlejówki.

Hotel FRANCUZKI: Księżna W. Lubomirska z Równa, L. Goldfinger z Jarosławia, K. Rodakowski z Bortnik, W. Ebert z Wiednia, A. Lintner z Klosterneuburga.

Hotel EUROPEJSKI: G. Cantilli z Rumunii, O. Hausenbüschel z Wygody, M. Wolterschneider z Tokaja.

Hotel ANGIELSKI. K. Liskowacki z Duliby, E. Rotler z Sanoka, M. Borysikiewicz z Wiednia.

Hotel LANGA: W. Gwozdecki z Turki, A. Gergross z Petersburga, J. Misiewicz z Hodorowa.

Hotel KUHNÓW: A. Ciciminski z Lubaczowa, C. Ney z Złoczowa, G. Medyński z Hobody.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1885.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 10 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 przed południem ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja, i o godz. 4 min. 51 po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.05	† 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	† 4. 8	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
Do Czerniowiec .	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	9.27	* 5.36	11.33	—	† 3.58
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	† 2.15
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec .	*10.05	3.35	—	3.30	—

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

† Krzyżykiem pociągi kurjerskie.

W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa . .	*9.13	10.57	6.12	†7.59	10.46
Do Wiednia . .	5.40	*6.55	—.—	9.30	3.—
Do Prus . . .	5.40	*6.55	—.—	7.55	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa . .	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia . .	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy . .	*8.30	— —	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

Lwów, z Izby handlowej d. 17. września 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	237	50	240	50
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	229	—	232	—
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	273	—	277	—
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	225	—	230	—

2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic.	5 prc. w. a.	98	65	99	65
„ „ „	4 „ „	90	50	91	50
„ „ „	5 „ okres.	98	65	99	65
„ „ „	4 „ „	88	20	89	20
Banku krajowego	4½% w. a.	91	50	92	50
Banku hyp. galic.	6 „ „	101	35	102	35
„ „ „	5 „ „	96	40	97	40
„ „ „	5 wyl. z 10% prm	98	80	99	80

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%)	3% w likw.	57	—	59	—
„ „ „ „ 5%	2½% „	53	—	56	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	—	102	—
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	75	91	75

5. Losy.

Miasta Krakowa . . .	17	—	19	—
„ Stanisławowa . .	23	50	25	50

6. Monety.

Dukat holenderski . .	5.80	5.90
Dukat cesarski . . .	5.83	5.93
Napoleondor . . .	9.86	9.96
Półimperjał rosyjski . .	10.17	10.27
Rubel rosyjski srebrny .	1.54	1.64
„ „ papierowy .	1.23¼	1.25¼
100 marek niemieckich .	60.85	61.55
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze . .	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 16. września 1885 godzina 1. minut 48. popołudniu

Alpiny	38.60	Węg. akcje kr.	289.75
Anglo-Austr.	102.—	Unionsbank	80.10
Kolej Kar. Lud.	239.80	Nordbahn	234.50
Kolej Połud.	138.40	Kolej Alföld	185.75
Kolej p. Elżb.	291.40	Kolej lw-czern.	230.25
Węg. Nordostb.	176.—	Wied. Commun.	126.75
Węg. obl. p. zł.	109.50	Elbetal	164.25
Węg. cis. losy r.	122.50	Losy tur.	101.50
Zł. ren. węg 4%	99.77	Bankverein	103.30
Ros. rubel pap.	124.85	Losy węg.	119.25
Galic. indemn.	101.50	Kredytowe	—.—

Usposobienie ospałe.

Wiedeń, dnia 17. września 1885. godzina 10 min. 39 przed południem

Akcje kredyt.	288.75	Anglo-austr.	102.—
Kolej Kar. Lud.	238.50	Kolej połudn.	138.—
Unionbank	80.10	Napoleondor	9.91
Rossyj. bankn.	1.24	Usposobienie:	słabe

Berlin, dnia 16. września 1885 godzina 5 minut 17 po południu

Rossyjsk. bankn.	202.90	Akcje kredyt.	472.—
Lombardy	227.—	Galicyjskie	97.50
Poż. wschod.	60.80	Austr. bank.	163.70

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Wiedeń, dnia 15 września.

Kurs papierów publicznych.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	83 20	83 40
5% „ srebrna . . . po 100 złr.	83 70	84 85
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	127 50	128 —
5% „ 1860 „ 500 „	139 40	139 80
5% „ 1860 „ 100 „	141 —	141 50
5% „ 1864 „ 100 „	170 75	171 25
4% węgierska renta złota po 100 złr.	— —	— —
5% „ „ papier. „ 100 „	92 65	92 80
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k	101 50	102 —
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	102 75	103 25
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	116 25	116 75
4% losy Cisańskie . . . . „ „	122 —	122 —
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	126 20	127 —
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. all. öst. złot. po 100 złr.	124 25	124 75
4½% „ „ „ pap. „ 100 złr.	99 75	100 25
4½% Banku król. galicyj. „ 100 złr.	91 75	92 25
6% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99 —	99 75
6% „ „ „ . 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kr. ziems.	91 —	91 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 —	99 30
4% „ „ „ „ „ 41 lat	88 50	89 —
6% „ Bank hipot. lwowski . . .	101 50	102 25
5% „ „ „ „ . prem.	98 75	99 25
5% „ „ „ „ 40 lat	96 —	97 —
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	103 —	103 25
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102 90	103 70
4% „ Bank hipot. prem. . .	101 —	101 50
5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em.	97 —	98 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Prioritety kolejowe.		
5% Albrechta 300 złr.	99 80	100 10
„ Alföld-Fiume 200 złr.	100 40	100 70
„ „ „ Em. 1874 200 złr.	— —	— —
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	121 50	— —
Elżbiety za 200 mrk. opod.	115 25	115 75
„ za 200 mrk. nieopod. . . .	121 50	122 —
4½% Ferdyn. Nordb. m. k.	106 —	107
5% „ mor.-szląsk. linia 1871/2	108 20	108 60
5% „ „ poż. 1876 r. 100 złr. .	104 —	105 —
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	92 50	92 75
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100 40	100 80
„ „ Jarosław 300 zł.	100 —	100 50
5% Koszycko-oderb. 200 złr. . .	100 60	100 90
4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	82 25	83 —
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90 70	91 10
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	103 60	104 —
5% „ „ lit. B. 200 „	102 80	103 20
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	128 50	—
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	119 50	120 —
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	99 40	99 50
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	196 50	197 15
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	152 70	153 10
5% „ „ . . . 200 złr.	128 20	129 60
5% Theisbahn-Gesell. . . 1000 złr.	108 50	— —
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr.	99 30	99 70
5% „ „ „ II em. 200 złr	99 —	99 50
5% „ Nordost . . . 300 złr.	98 90	99 20
5% „ „ złotem 200 złr.	131 50	—
5% „ Westbahn . . 200 złr.	99 75	100 50
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	—	99 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	102 40	102 70
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	226 —	227 —
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	289 40	289 70
„ Bank węgierski . . . 200 „	290 —	290 25
Depositen-Bank . . . . . 200 „	193 —	194 —
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	585 —	590 —
Länderbank . . . . 100 „	101 80	102 —
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	870 —	874 —
Unionbank . . . . 100 „	80 —	80 25
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	146	146 75
Wiedeński Bankverein . . 100 „	103 25	103 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez % . . . . . 200 złr.	— —	64 —
5% Alföld-Fiume . . . . 200 „	185 25	185 75
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „	460 —	461 —
5% Elżbiety . . . . 210 „	238 —	238 50
5% Linz-Budweis . . . . 200 „	— —	— —
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 „	— —	— —
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2355	2360
5% Franciszka-Józefa . 200 „	211 80	212 10
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	240 75	241 —
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	149 25	150 —
5% Lwowsko-Czern.-Jasska . 200 „	230 75	231 25
5% Nordwest austr. . . . 200 „	168 75	169 50
5% „ Elbethal Lit. B. 200 „	163 50	164
5% Rudolfa . . . . . . 200 „	186 75	187 25
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 „	184 —	184 50
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	293 20	293 50
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	138 30	138 90
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	251 50	252 —
5% Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	175 50	176 —
5% „ Nord-Ost . . . 200 „	175 75	176 25
5% „ Westbahn . . . 200 „	166 50	167 —
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	176 50	177 —
Clary po 40 złr.	40 —	40 50
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m.k.	114 25	114 50
Insbruku po 20 złr. a. w . . .	18 75	19 25
Keglevich po 10 złr.	19 —	19 50
Krakowskie po 20 złr a. w. . . .	18 —	19
Lublańskie prem. po 20 złr. . . .	21 25	22 —
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	42 25	43 —
Palfy po 40 złr.	— —	—
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr . .	14 40	14 80
„ „ węgierskie po 5 złr.	8 90	9 10
Rudolfa po 10 złr.	18 25	18 75
Salma po 40 złr. m. k.	54 25	54 75
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	22 50	23 —
St. Genois po 40 złr. m. k. . .	49 75	50 25
Stanisławowskie po 20 złr m. k. .	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	132 50	133 25
4% „ po 50 złr. m. k.	68 50	69 50
Waldsteina po 20 złr. m. k. . .	27 50	28 50
Windischgrätza po 20 złr. m. k .	38 25	38 75

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“.